

Jerzy Gizella

**U ŹRÓDEŁ WSPÓŁCZESNEGO KONFORMIZMU
– REFLEKSJE NAD PSYCHOLOGIĄ TŁUMU LE BONA**

*Iluzja demokratyczna należy do najcięższych form psychozy społecznej –
Szymon Dzierzowski¹.*

I. Wprowadzenie

Marian Zdziechowski, który poświęcił pracom Le Bona niejedną dłuższą refleksję, najbardziej cenił u tego agnostyka i wolnomyśliciela pesymistyczną wizję ewolucji zachodniej cywilizacji. Cywilizacji, która według francuskiego badacza dokonuje na samej sobie, od co najmniej 100-lecia, czyli od początku rewolucji francuskiej, operacji samozniszczenia i samozagłady. Zdziechowskiego zadziwiała przede wszystkim przenikliwość Le Bona, jego precyzyjny i chłody opis zmian oraz wnioski z tej analizy. Śmierć arystokracji jako umysłowej i duchowej elity oraz zanik kultury wysokiej, pełnej wzniosłych zasad, wynikających z szacunku dla tradycji i ludzkiej indywidualności to efekt przede wszystkim popularności idei demokracji – zwłaszcza poczucia równości i braterstwa. Zdziechowski, studiując współczesnych krytyków agnostycyzmu, sekularyzacji, ale także i zjadłych wrogów chrześcijaństwa, a przede wszystkim Kościoła katolickiego, uważał niezmiennie, że wywodząca się historycznie z chrześcijaństwa demokracja prowadzi do etatyzmu, etatyzm do socjalizmu, a socjalizm do pokusy totalitaryzmu: komunizmu i faszyzmu². Nawet gdyby Zdziechowski nie zapisał tej znanej dziś reguły czy formuły postępu cywilizacyjnego

¹ Sz. Dzierzowski (1866–1928) – filozof, chemik, mikrobiolog, współpracownik Marceliego Nenckiego, monarchista. Por.: S. Dąbrowski, *Dzierzowski Szymon*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VI, Kraków 1948.

² J. Gizella, *Czy pesymizm jest nam ciągle potrzebny?*, [w:] *Pożegnanie z uproszczeniami*, Kraków 2003, s. 75-81. Por. także: M. Zdziechowski, *Europa – w obronie liberalizmu*, [w:] *W obliczu końca*, Warszawa 1999.

i początków tego procesu, nie zaczął upatrywać w renesansie i reformacji, to i tak podstawowe zasady socjotechniki i manipulacji były znane już od dawna. Le Bon przypominał, że na regule *panem et circenses* opierało się już cesarstwo rzymskie. Uwzględniła ona rolę tłumy, żeby nie powiedzieć – motłochu – w historii i systemie funkcjonowania państwa oraz władzy wykonawczej. Gniew ludu lub jego entuzjazm mogły decydować o trwaniu panowania poszczególnych władców czy senatorów, o ich popularności lub całkowitej klęsce politycznej.

Francja jest autorowi *Psychologii tłumy* najbliższa, skonstrastowana najczęściej z Anglią. Pomija on zaś ewolucję innych krajów, np. Rosji czy Niemiec, albo sięga do tych przykładów rzadko (np. kiedy mówi o pruskiej organizacji militarnej czy działalności nihilistów opisanych w powieściach Dostojewskiego). Francji i krajom romańskim przypisuje przede wszystkim prymat dążenia do równości, Anglosasom – do wolności indywidualnej. To zasadnicza różnica, współcześnie bardziej widoczna może na tle dyskusji o przyszłym kształcie Unii Europejskiej, ale nie jedyna: Le Bon sprowadza te różnice do „odmienności ducha rasy i narodu”, a uzupełnia tempem i trwałością wprowadzania zmian. Demokracja angielska robiła to dłużej i ewolucyjnie, francuska – gwałtownymi skokami i rewolucyjnymi, znacznie krwawszymi, metodami. Le Bon we wstępie do *Psychologii tłumy* zaznacza: „W dziejach narodów tłumy odgrywały zawsze niepoślednią rolę; nie była ona nigdy jednak tak brzemienna w skutki jak w obecnej epoce. Charakterystycznym rysem obecnego wieku jest górowanie nieświadomej działalności tłumy nad świadomą działalnością jednostek”³. Diagnozę swoją postawił Le Bon, przypomnijmy, w 1895 roku. Co sprawia, że mimo upływu ponad stu lat jego słowa nie straciły całkiem na aktualności, a procesy, które opisał ten francuski lekarz i filozof, możemy obserwować nadal i doznawać ich skutków?

II. Świeckość jako religia

Do upadku tradycyjnych zasad i reguł społecznych przyczyniły się dwa czynniki: „Pierwszym z nich jest zupełny upadek wszystkich dogmatów religijnych, społecznych i politycznych, na których wyrosła nasza dotychczasowa cywilizacja. Drugim zaś jest powstanie zupełnie nowych warunków bytu i myślenia, których podłożem są współczesne odkrycia w dziedzinach nauki i przemysłu”. Le Bon tylko pośrednio oskarża naukę i wynalazki techniczne za stan przeciętnych umysłów – koniec wieku to przede wszystkim epoka „prześciowa” i epoka „rozprężenia”. „Nadchodzące stulecie będzie zatem erą tłumów”. W innym miejscu pisze o roli „warstw ludowych”, o stopniowym i powolnym przekształcaniu się ludu w „warstwy panujące”. Zburzenie porządku – jego zdaniem – nie będzie się odbywać za pomocą spektakularnych ulicznych rozruchów, ale za pomocą „powszechnego prawa do głosowania”. Mylił się częściowo co do Rosji, ale Hitlera wybrano w demokratycznych, wolnych wyborach. Tłum stworzony za pomocą zasady demokratycznego prawa wyborczego może być zdolny – tak jak i w przeszłości – do zbrodni i do czynów heroicznych. Mąż stanu

³ Wszystkie cytaty pochodzą z prac Le Bona za wydaniem: Gustaw Le Bon, *Psychologia tłumy*, Kęty 2004.

(polityk) nie może jednak liczyć na to, że skieruje masy w pożądanym kierunku – ale sam może „uniknąć przynajmniej ulegania tłumowi”. Polityk chytry może sprytnie narzucić społeczeństwu nowe podatki, ale tylko na drodze pośredniej, np. nazywając je inaczej. Gdyby chciano nałożyć podatki w bezpośredniej formie, np. od dochodów osobistych, należy spodziewać się buntu i rozruchów.

Jak wygląda „dusza tłumu”? „W tłumie zanika świadomość własnej odrębności, uczucia i myśli wszystkich jednostek mają tylko jeden kierunek. Powstaje jakby zbiorowa dusza”. Dziś byśmy pewnie użyli terminu „emocje zbiorowe” albo „myślenie zbiorowe” – jednak Le Bon wyklucza reakcje korowe. Tłumem rządzą negatywne emocje – do tego dochodzi w dalszych częściach traktatu. I jest to prawidłowość, potwierdzona przez współczesną psychologię. Behawioryści odkryli już dość dawno, że ludzkim działaniem najsilniej rządzą negatywne emocje niezależnie od siły bodźca. Emocje pozytywne tej mobilizującej do działania siły nie mają – bywa wręcz przeciwnie: demobilizują i obniżają wolę i aktywność. Zbiorowe działanie czy „podejmowanie decyzji” odbywa się więc według tych „fizjologicznych” zasad, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z grupą wybitnych osobistości czy ze zwykłymi głupcami – parlament, czyli tłum wybrany w powszechnym głosowaniu, to tylko „nagromadzenie miernoty, nigdy zaś inteligencji”. Przeciętność rodzi przeciętność, zgodnie z rozkładem normalnym (krzywą dzwonu lub krzywą Gaussa). Jeśli społeczeństwo nie kontroluje swoich reprezentantów, głosują oni „bezimiennie i nieodpowiedzialnie”. Le Bon nie podsusza środków zaradczych – jeszcze nie znano np. instytucji, które monitorują głosowanie w każdej ważnej sprawie (podatki, szkolnictwo, budżet, obrona, sprawy polityki zagranicznej)⁴. Dzięki takiemu monitorowaniu żaden poseł czy senator nie może, głosując np. za dopuszczalnością aborcji czy legalizacją związków homoseksualnych, przedstawiać się cynicznie w kampanii wyborczej jako chrześcijanin i obrońca rodziny i liczyć na to, że jego ewentualni wyborcy mają słabą pamięć: nie pamiętają nie tylko tego, co polityk mówił przed rokiem w czasie kampanii wyborczej albo miesiąc temu w parlamencie, ale i tego, co się zdarzyło w ich mieście przedwczoraj. W ten sam sposób – „bezimienny i nieodpowiedzialny” – może się zachowywać każdy inny tłum.

III. Emocje jako narzędzie polityki

W czasach Le Bona sztuka oracji i argumentacji była już celowo nakierowana głównie na odbiór emocjonalny, stąd powszechna „zaraźliwość” emocjonalna czy empatia, podatność na sugestię oraz metody perswazji – jak dziś powiedzielibyśmy. Mówiąc jeszcze inaczej – człowiek w zbiorowej anonimowości rezygnuje ze swojej indywidualnej wolności i rozumu, „schodzi o kilka stopni niżej w swym rozwoju”, zaczyna myśleć hasłami (sloganami) i obrazami, a ten ostatni rodzaj myślenia jest szczególnie podatny na emocje. Podobnie – tak przypuszczał Le Bon – funkcjonuje umysł

⁴ Dokładne dane na temat rejestru głosowań (poza oficjalnymi biuletynami papierowymi) są publikowane na stronach internetowych rządu USA, Kongresu i Senatu, zarchiwizowane od 1991 roku. Ponadto wyborcy mogą sprawdzić rejestr głosowań na różnych stronach organizacji pozarządowych, w tym redakcji największych dzienników (np. „Washington Post”), co znacznie ułatwia decyzje podczas wyborów.

dziecka i istoty „dzikiej”. Emocje ograniczają i redukują realistyczne postępowanie – członek tłumu staje się impulsywny, łatwo zmienia opinie i łatwo doprowadzić go do stanu wrzenia czy podniecenia. I znów intuicyjnie odkrycia Le Bona potwierdza nowoczesna psychologia – tłumem „kieruje bardziej rdzeń pacierzowy niż mózg” – dziś powiedziano by: autonomiczny układ nerwowy, zwłaszcza ta jego część, która odpowiada za mobilizację organizmu do działania w sytuacji zagrożenia, silnego lęku lub gniewu. W zależności od tego, jak zostaną odebrane i zanalizowane bodźce, jakie reakcje hormonalne uruchomione zostaną przez ośrodki podkorowe i korowe, tak zadziałają w układzie wydzielania dokrewnego hormony adrenaliny i noradrenaliny, zwane hormonami „ataku lub ucieczki”. Tłum w sytuacji zagrożenia, lęku lub gniewu – zachowa się jak lew lub królik. Mówca („moderator”) musi sobie zdawać z tego sprawę. I nie tylko polityk, ale także np. policjant⁵.

Tłum nigdy nie jest stały w wyborze celu i kierunku. Le Bon pisze, że wytrwałość jest tłumowi równie obca jak myślenie („słomiany zapał”), tłum jest „nie-wolnikiem impulsów”. Normalnym stanem emocjonalnym jest „wściekłość” tłumu. Jedyna różnica to ta, że tłum rasowy i narodowy zachowuje się inaczej w romańskich i anglosaskich krajach. Dziś – wiemy to także z innych źródeł – że zbiorowość pod wpływem emocji łatwo fantazję bierze za rzeczywistość, a rzeczywistość może uznać za fantazję. Tłum łatwo ulega demagogii, propagandzie, sugestii, manipulacji. Wykształcenie czy jego zupełny brak nie mają tu nic do rzeczy – „w tłumie nieuk, głupiec i człowiek zawistny nie odczuwają swojej bezsilności i nicości”. Współczesny psycholog społeczny powiedziałby o wzmocnieniu grupowym, konformizmie społecznym albo podwyższeniu samooceny przez identyfikację z grupą lub autorytetem. Dla Le Bona autorytet jest tylko kwestią dobrego zagrania roli – porównuje rolę przewodnika tłumu do słabej sztuki, której tekst nudzi i odrzuca, ale gdy zostanie zagrana porywa tłumy i wywołuje szalony entuzjazm. Czyż takim współczesnym teatrem nie jest film oraz telewizja i ich siła oddziaływania?

Ważne są – nadal nic nie tracące ze swej mocy opisowej – analizy „moralności” tłumu: jest on szczególnie podatny na wezwania do nietolerancji, poddaje się demagogicznym przekazom, maksymalnie uproszczonym. Właśnie symplifikacja wszelkich najsubtelniejszych i najbardziej złożonych pojęć jest celem tych, którzy posługują się tłumem w walce wyborczej czy akcji politycznej. Pozytywna ocena tłumu angielskiego, który był, zdaniem Le Bona, znacznie bardziej „dojrzały” niż szmatławy tłum francuski lub romański, wynikała oczywiście z niezajomości ewolucji mas uczestniczących w meczach piłkarskich – angielscy kibice przez dekady byli postrachem całej Europy, a ich agresywne zachowanie niezwykle zaraźliwe. W terminologii Le Bona byłby to przykład „tłumu zbrodniczego”.

Wprawdzie Le Bon twierdzi wielokrotnie, że tłum nie myśli, a w każdym razie nie myśli tak jak człowiek osobny, ale jednak przypisuje tłumowi zarówno postępowanie się ideami, jak i rozumowaniem. Rozumowanie tłumu – jeśli przyjąć taką koncepcję – przypomina Eskimosa, który chce połknąć szkło jako odmianę lodu – lub dzikusa, który zjada serce przeciwnika i pragnie podwoić tym aktem magicznym

⁵ O wzajemnych relacjach pobudzeń nerwowych i dyspozycji płynących z centralnego układu nerwowego, roli układu autonomicznego i hormonów: G. Mietzel, *Psychologia emocji i radzenie sobie ze stresem*, [w:] *Wprowadzenie do psychologii*, Gdańsk 2004, s. 299–341.

własne męstwo. Są to proste analogie i asocjacje – typowe zresztą dla wszelkiego zbiorowego porozumiewania się czy komunikowania. Psychologowie współcześni ujęliby to jako błędną czy fałszywą generalizację – efektu nieodróżniania prawdy od fałszu i braku myślenia krytycznego. Tę fazę myślenia starają się często wyeliminować z procedur myślenia twórczego specjaliści od psychologii twórczości, gdyż redukuje ona w zarodku pomysły nietypowe lub oceniane jako niedorzeczne. Tłum, choć na ogół nie ma nic wspólnego z rzeczywistą twórczością – poza brakiem krytycyzmu, często myli skutki z przyczynami, pozbawiony jest jakiejś „liniowej”, konwergencyjnej logiki⁶. Dzięki temu śmierć tysięcy ludzi na skutek epidemii grypy robi zawsze mniejsze wrażenie niż widowiskowy wypadek lotniczy czy karambol uliczny. Obraz, byle dosadny i wyraźny, a przy tym krwawy (znów emocje negatywne: strach i ulga zarazem) robi zawsze większe wrażenie na widzach niż jakakolwiek świadomość masowej śmierci zasłoniętej przez szpitalne mury lub obozowe druty. Jak mówiła Murphy Brown, bohaterka amerykańskiego popularnego serialu komediowego – „Im bardziej leje się posoka, tym bardziej [z ekranu – J. G.] nie spuszczają oka”.

IV. Pustka metafizyczna

Jeszcze łatwiej – według Le Bona – tłumaczy się religijna forma przekonań tłumu. Tu potrzebna jest na ogół prosta, mocna idea, ikona lub „nadprzyrodzoność” przywódcy, żywego człowieka, ale traktowanego jak bóstwo. Na wiele lat przed pojawieniem się charyzmatycznych idoli i magicznych przewodników mas, ras i narodów – Lenina, Trockiego, Stalina, Hitlera czy Mussoliniego, Le Bon przewidywał, że tacy ludzie zawładną tłumem i będą mogli zrobić z nim, co zechcą. Czy jednak fanatyzm mas ma coś wspólnego z fanatyzmem religijnym? Le Bon nie ma co do tego wątpliwości. Uważa, że masa bez uczuć typu religijnego nie może być sprawnie sterowana. Nawet zauważa, że dla tłumu ateizm może być równie przydatny jako typ przeżycia religijnego, gdyż „gdyby stał się własnością tłumu, byłby fanatycznie nietolerancyjny jak religia, a w swej formie zewnętrznej wkrótce stałby się kultem”. Można się domyślić, że tak mógł wnioskować ktoś, kto pozostawał duchowo obojętny na encyklikę papieża Leona XIII z 1891 r. („*Rerum Novarum*”). Le Bon wydaje się zupełnie nie rozumieć przesłania chrześcijaństwa i katolicyzmu – dla niego religia to tylko odmiana fanatyzmu. Agnostyk zawsze nazywa hipokryzją nakaz pokory, szacunku dla innych, miłosierdzia i przebaczenia, a przede wszystkim – nie może się zgodzić, że istnieje coś więcej poza materią, jakieś źródło najgłębszych ludzkich doświadczeń, przeżyć, uczuć i myśli – transcendencja. Dla tego ateisty cała sfera sacrum to tylko rytualna fasada, za którą kryją się pierwotne odruchy i instynkty ludzkie. Le Bon był jednak świadomy, że nawet jeśli religia jest tylko martwym rytuałem, to bez osiągnięcia równowagi między tradycją a postępem (stałością a zmiennością) grozi cywilizacji zagłada. Dostrzegał możliwość, a nawet konieczność retardacji, cofnięcia się do form zużytych i wcześniej odrzuconych. Rewolucja francuska poniżyła i zniszczyła

⁶ Zbiorowość może równie skutecznie inspirować i hamować indywidualną transgresję, zależy to od specyfiki i charakteru sytuacji społecznej. Więcej na ten temat: E. Nęcka, *Psychologia twórczości*, Gdańsk 2006, *passim*.

Kościół, wprowadziła kult Rozumu, potem deizm i w końcu z powrotem „pomogła” odrestaurować katolicyzm – na podobieństwo restauracji monarchii. Jedynym przypadkiem rozwoju harmonijnego, który potrafi wyjść obronną ręką z dylematu ewolucja/rewolucja – są, w opinii Le Bona, Stany Zjednoczone; ze względu na „tężyzną umysłową” tego kraju oraz narodu. Zresztą Le Bon odkrywa paradoksy, które istnieją w całym współczesnym świecie – najbardziej demokratyczna ze wszystkich krajów Europy Anglia ma oficjalnie ustroj monarchistyczny, natomiast „republiki hispanoamerykańskie, chociaż rządzą się republikańskimi konstytucjami, znajdują się pod rządami bardzo despotycznymi”.

V. Demokracja jako selekcja negatywna

Tak jak nie należy mylić formalnego ustroju z rzeczywistymi podstawami państwa, tak nie należy liczyć na to, że różne bolączki społeczne znikną np. z chwilą wprowadzenia powszechnej oświaty czy opieki medycznej. „Oświata ma czynić ludzi lepszymi, a nawet równymi – to jeden z dogmatów demokracji”. Le Bon ani przez moment nie wierzy w ten dogmat. Powołuje się na teorie Spencera i Taine’a, że różnic dziedzicznych nie nadrobi się najbardziej starannym wychowaniem i wykształceniem i że „oświata ani nie umoralnia ludzi, ani ich nie uszczęśliwia (...) – a nawet, gdy jest źle pokierowana, może stać się szkodliwa i często zgubna”. Wskazując na dane statystyczne zauważa, że powszechnemu podniesieniu się poziomu oświaty „towarzyszy wzrost przestępczości i że najwięksi burzyciele porządku społecznego – anarchiści – pochodzą często spośród najzdolniejszych uczniów; wykazano też, że każda utalentowana jednostka traci swą młodość na najrozmaitszych rozdrożach, zanim zawróci albo przepadnie dla rozwoju cywilizacji swego narodu”. O systemie szkolnictwa francuskiego Le Bon miał jak najgorszą opinię: „Najbardziej kardynalnym błędem obecnego systemu wychowania jest jego fałszywa postawa psychologiczna, która przyjmuje, że mechaniczne wbijanie w pamięć całych podręczników rozwija inteligencję; należy zatem, według powyższego poglądu uczyć się jak najwięcej”. Pewien były minister oświaty potwierdza tę opinię – kucie na pamięć i oduczanie samodzielnego myślenia „obniża tylko poziom naszej umysłowości”. Był więc autor *Psychologii tłumu* zdecydowanym przeciwnikiem nauczania formalnego i oświatowego egalitaryzmu, ale tłumaczył to dość specyficznym – w ten sposób rośnie ogólnie armia niezadowolonych chłopów i robotników, którzy chcą być urzędnikami, ludzie zawsze gotowych do buntu. Na górze drabiny społecznej sadowi się bezproduktywna kasta drobnych urzędników, „która bezmyślnie ufa opatrności roli państwa, nie chcąc mu w niczym dopomóc, albowiem i błędy swe zwała na państwo, i bez nakazu z góry nie zdobędzie się na samodzielny krok”. W ten sposób powstaje armia bezrobotnych kandydatów do pracy umysłowej, a „z zagranicy trzeba sprowadzać siłę roboczą do handlu, przemysłu i do rolnictwa”. (...) Wystarczy przyjrzeć się agitatorom socjalistycznym a szybko przekonamy się, że większość z nich to ludzie niedouczeni, ale posiadający ambicje ponad stan”. Upatrywał więc Le Bon w wykształceniu tradycyjnym przeszkodę w rozwoju kształcenia zawodowego („rozwijającym bardziej inteligencję”). Generalnie negatywnie oceniał osiągnięcia ówczesnego systemu szkolnego,

„który obojętne i spokojne masy zamienia w armię niezadowolonych buntowników, słuchających pustych słów nauczycieli i mówców. Szkoła, wychowując ludzi niezadowolonych i anarchistów, przygotowuje ludom romańskim szybki upadek”

Szkoła wznosi podwaliny pod budowę nowoczesnego tłumy, przygotowuje człowieka do konformizmu i ślepej wiary w hasła czy slogany, które napełnią dusze ludzkie i umysły kolejnymi złudzeniami (utopiami). „Tłum nie pożąda prawdy i gardzi rzeczywistością, ubóstwia natomiast zwodnicze złudzenia. Kto potrafi omamić tłum, ten łatwo nim zawładnie; kto zaś stara się go rozczarować, padnie jego ofiarą”. Tak jak słowa ogólnikowe i frazesy mają „moc magiczną” (socjalizm, demokracja, równość, wolność – ich znaczenie jest niejasne i nieuchwytnie), tak i ludzie, którzy się takimi hasłami posługują, odgrywają rolę magicznych przewodników. To demagodzy i szaleńcy. Dla Le Bona przywódca sekty religijnej i przywódca tłumy to ten sam typ „pana”, którego naśladują stada niewolników. Przywódcami tłumy najczęściej zostają „ludzie czynu, nie myśliciele”. Przywódcy takich stad chcą mieć i posiadają nad tłumem władzę absolutną, bo dusza tłumy nie kieruje się potrzebą wolności, lecz potrzebą uległości. Tłumowi wystarczy powtarzać jakieś proste twierdzenie odpowiednio często, „choćby to było najbezczelniejsze oszczerstwo”, a uwierzy i zarazi się tym myśleniem. Pęd do naśladowania, powtarzania i zaraźliwości – tak powstaje opinia publiczna. Ważny jest wzór do naśladowania, nie argumentacja. Wzór musi mieć prestiż, powinien wywoływać strach, a zarazem podziw i uwielbienie. Powinien być atrakcyjny, wystarczy, że taki ktoś włoży togę lub mundur, a jego prestiż osobisty rośnie. Ponieważ ostoją cywilizacji są pewne niezmiennie idee i wierzenia (feudalizm, rewolucja, idee narodowe, społeczne, demokratyczne) oraz zmienne, takie jak styl lub moda literacka lub artystyczna – w postaci dogmatów te pierwsze trwają dopóty, dopóki nie zostaną poddane powszechnej krytyce lub dyskusji. Te drugie są tymczasowe i przemijają bardzo szybko. Podobnie należy traktować socjalizm – religia obiecywała raj po śmierci i życie wieczne, socjalizm przyrzeka raj na ziemi. „Przy pierwszej próbie wprowadzenia w życie ideału socjalistycznego okaże się jego fikcyjność, przez co wiara w niego zostanie mocno nadwerężona. Potęga socjalizmu będzie wzrastać tylko do chwili jego zwycięstwa, do czasu, w którym poglądy swe zechce on zrealizować. Ta nowa religia mas odgrywa wprawdzie na wzór innych religii rolę sił niszczących, ale nie potrafi odegrać następnie roli twórczej”

VI. Zwycięstwo manipulacji

Le Bon nie zapomina o roli prasy w kształtowaniu opinii publicznej. Już wtedy dostrzegał wyraźnie siłę manipulacji – przy czym redaktorzy gazet, według niego, już nie kształtują opinii społecznej ani o niej nie decydują, ale ją odbijają. Mylił się w generalnej prognozie, choć dostrzegał zło w detalach. „Prasa stała się obecnie tylko agencją informacyjną i nie myśli o narzucaniu tłumom jakiejś idei. Stara się jedynie wyczuwać opinię publiczną, gdyż w razie niezgody z panującymi poglądami straci czytelników. Treścią dzienników są informacje, zabawne kroniki, wydarzenia z wielkiego świata albo reklama handlowa. Redaktorzy pism wolą nie wypowiadać swych poglądów, gdyż grozi to albo utratą posady, albo zniszczeniem pisma. Nawet

krytyka nie może decydować o wylansowaniu książki lub sztuki teatralnej; może im zaszkodzić, ale nie potrafi pomóc. Gazety, zdając sobie sprawę z bezużyteczności wszelkiej krytyki i osobistych poglądów, zaczynają coraz bardziej ograniczać te działy, zamieniać je co najwyżej w reklamę albo, co niestety ma często miejsce, w osobiste intrygi". Przewidywał Le Bon słusznie ewolucję prasy w stronę obrazkowego tabloidu czy komiksu, które wobec czytelnika zrezygnowały z wszelkich misji, poza manipulacją faktami. Niedługo jednak po wystąpieniu Le Bona media zaczęły kreować i narzucać opinię społeczeństwu. Pod koniec „rozdziału czwartego księgi drugiej (*Poglądy i wierzenia tłumu*) Le Bon przedstawia najbardziej pesymistyczne i bezlitosne opinie na temat ewolucji społeczeństwa doby jemu współczesnej. „Opinia publiczna staje się coraz płytsza, co dowodzi, że życie niektórych narodów stoi pod znakiem upadku”. „Tłum może być spokojnym władcą, ale pod wpływem groźnej idei może się zamienić w tyrana i zażądać urzeczywistnienia swych szalonych kaprysów. Kiedy okoliczności powierzą w ręce tłumu losy cywilizacji, to poddana zostaje działaniu przypadku i musi chylić się ku upadkowi”.

Le Bon przewidywał nadejście epoki totalitarnej. Przejęty argumentacją i jasnością wywodu autora *Psychologii tłumu*, Marian Zdziechowski alarmował katolicką elitę w Polsce o grożącej katastrofie i o symptomach upadku ducha. Ogólne hipotezy Le Bona, czasem zaledwie zarysowane i niedopowiedziane, przyoblekały się w konkretne twarze i nazwiska postaci, które zaczęły dokonywać na narodach eksperymentów, o skali i zasięgu, jakiego skromny analityk zachowań społeczeństwa francuskiego nie mógł przewidzieć. Ale jeszcze za swojego życia mógł śledzić narodziny komunistycznej rewolucji i skutki bolszewickiego przewrotu w Rosji dla losów Europy i świata.

VII. Zakończenie

Le Bona czytano w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku z różnych powodów – jedni dla potwierdzenia swych własnych obserwacji i doświadczeń czy przeczuć, inni – i to było znacznie groźniejsze, by uczyć się i znaleźć odpowiedź na pytanie, jak skutecznie działać w nowej, masowej i światowej, sytuacji. Musieli go czytać nie tylko ludzie uczeni i intelektualni, ale i ci, których władzy, a potem dyktatury, Le Bon się obawiał. Być może czytali go z wypiekami na twarzy, być może z zimnym uśmiechem i cynicznym skrzywieniem twarzy. Pisarz rosyjski Wiktor Suworow kazał swojemu literackiemu Stalinowi w powieści *Kontrola* trzymać na biurku książkę Le Bona jako jedyną, ulubioną i podstawową lekturę⁷. Zapewne obok *Księcia Machiavellego* była to najważniejsza lektura kandydatów na politycznych i partyjnych liderów.

To co dla jednych było instrukcją, dla drugich stanowiło ostrzeżenie. Mimo lokalnych i historycznych różnic dwa filary demokracji: cynizm rządzących i naiwność rządzonych – tak jak je widział Le Bon – pozostają do dziś aktualne. Wzajemne relacje

⁷ Wiktor Suworow, prawdziwe nazwisko: Władimir Bogdanowicz Rezun, ur. w 1947 r., pracownik i rezydent wywiadu wojskowego GRU w Genewie. W 1978 r. zbiegł do Wielkiej Brytanii. Autor wielu książek demaskujących działania szpiegowskie ZSSR. Ciąży na nim do dziś wyrok śmierci, mimo upadku komunizmu.

skomplikowały się jednak na tyle, że możemy także mówić o cynizmie rządzonych i naiwności rządzących. Rządy są zmuszane przez wyborców do rozwiązywania takich problemów, które obywatele jeszcze niedawno musieli rozwiązywać samodzielnie. Współczesnego czytelnika może ogarniać momentami przeświadczenie, że autor *Psychologii tłumy* opisał w nazbyt czarnych barwach chorobę cywilizacji pozbawionej chrześcijańskiej etyki, nie umiejącej pogodzić dążenia do wolności indywidualnej z nakazem równości i braterstwa. Zakończenie jego traktatu nie pozostawia co do tego najmniejszych złudzeń, podobnie jak *Rok 1984* George'a Orwella. Komu to dziś nie wystarczy – może sięgnąć choćby do wyników eksperymentów psychologicznych Solomona Asha z lat pięćdziesiątych, które nawet po wielu latach wywołują dreszcz: człowiek zagrożony wykluczeniem z grupy lub tylko ośmieszeniem, będzie mówił na czarne białe, a na białe czarne – skoro tak każe mu jakiś podstawiony „moralny autorytet”, „sędzia”, „ekspert” lub „nauczyciel”⁸.

Bibliografia

- Aronson E. (2005), *Człowiek istota społeczna*, Warszawa.
- Aronson E., Wilson, T. D., Akert, R. M. (2006), *Psychologia społeczna*, Poznań.
- Huntington S. P. (2003), *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa.
- Le Bon G. (2004), *Psychologia tłumy*, Kęty.
- Leon XIII P. P. (2001), *Rerum Novarum (O kwestii społecznej)*, Warszawa.
- Mietzel G. (2004), *Wprowadzenie do psychologii*, Gdańsk.
- Nęcka E. (2006), *Psychologia twórczości*, Gdańsk.
- Zdziechowski M. (1993), *Wybór pism*, Kraków.
- Zdziechowski M. (1999), *W obliczu końca*, Warszawa–Ząbki.
- Zdziechowski M. (1999), *Widmo przyszłości*, Warszawa.

⁸ Szczegółowe opisy eksperymentów: E. Aronson, *Człowiek istota społeczna*, Warszawa 2005, zwłaszcza rozdz. 2: *Konformizm*; G. Mietzel, *op.cit.*, rozdz. 9, *Psychologia procesów społecznych*; E. Aronson, T. D. Wilson, R. M. Akert, *Psychologia społeczna*, Poznań 2006, cz. III, *Wpływ społeczny*, rozdz. 7: *Konformizm: Wpływanie na zachowanie*.